Nr. 228. Kraków, Piątek 4 Października 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi. z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonn. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Z. Kaczkowskiego **„ŚWIĘTA KLARA“**, która wypełni nasz feleton przez parę miesięcy.

W drugim feletonie zamieszczać będziemy w przyszłym kwartale oprócz prac z dziedziny ruchu artystyczno-literackiego, oryginalne i tłómaczone nowele, rozprawy i t. p.

Na gwiazdkę

otrzymają stali prenumeratorzy naszego pisma, jak już zapowiadaliśmy:

„Noworocznik N. Reformy“.

Będzie to cenne wydawnictwo, obejmujące oprócz części kalendarzowej i informacyjnej, rozprawy i nowele wybitnych autorów polskich.

„Nowe Mody“, ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Kraków, 3 października.

Mamy zatem znowu zmianę gabinetu, a raczej po kilkomiesięcznem prowizoryum utworzono rząd stały, który nie ma się ograniczać na załatwianiu najniezbędniejszych spraw bieżących, ale silną ręką prowadzić ster nawy państwowej tak długo — dopóki nowe przesilenie nie powoła do rządu nowych ludzi.

Ministerstwo hr. Kielmansegga ustępuje prędzej, niż zapowiadano, bez żadnego szczegółowego powodu, jedynie wskutek prowizoryczności swoich rządów, którą zakończyć należało. Wstąpiło na trybunę parlamentarną witane obojętnie, bez entuzyazmu lub nienawiści, schodzi z niej nie budząc ustąpieniem ani żalu, ani zadowolenia.

Krótkie jego rządy zaznaczyły się dwoma dodatniemi faktami: ogłoszeniem procedury cywilnej i polepszeniem bytu urzędników państwowych. Oba te dzieła były jednak przygotowane przez poprzednie ministerstwa i tylko przypadek zrządził, że ostatnie uchwały zapadły za rządów hr. Kielmansegga. Zasługi przypisywać sobie on żadnej nie może. Natomiast ujemny fakt: znane rozporządzenie o wykonywaniu praw obywatelskich przez urzędników państwowych, wypłynął wyłącznie z inicyatywy ustępującego gabinetu, który też wyłącznie zań odpowiada. Poza temi trzema faktami pozostają tylko zwykłe administracyjne czynności, które nie zasługują na szczególną uwagę. Ministerstwo spełniło główne swoje zadanie: przeprowadziło budżet na rok bieżący, przygotowało materyał do budżetu na rok przyszły, i ustąpiło.

Wraz z niem ustępuje minister dla Galicyi, p. Apolinary Jaworski, który zasiadał także w gabinecie koalicyjnym. Stwierdzić musimy, że w czasach jego urzędowania w rządzie centralnym było więcej życzliwości dla naszego kraju, niż poprzednio. Drobniejsze, choć nieraz bardzo ważne potrzeby spełniano z większą ofiarnością niż dawniej. Nie spełniono jednak ani jednego z tych życzeń kraju, które stanowią główną treść naszego ekonomicznego i politycznego programu w stosunku naszym do Austryi. Ile w tem zasługi i ile winy było p. Jaworskiego i rodaków zasiadających razem z nim w ministerstwie, a ile przypisać należy Kołu polskiemu i politycznej sytuacyi — osądzić trudno. To tylko pewna, że p. Jaworski nie odegrał pierwszorzędnej roli, na uchwały gabinetu nie wywierał stanowczego wpływu i odznaczał się nie energią, lecz biernością.

Ustąpienie p. Jaworskiego przerywa jednak szereg ministrów dla Galicyi, a czynności tego ministerstwa przydzielono ministrowi skarbu p. Bilińskiemu. Do atrybucyj ministra dla Galicyi należy, że każda sprawa, dotycząca naszego kraju, bez względu na to, które ministerstwo ją załatwiało — a w szczególności nominacye — musiała mieć jego aprobatę. Jeżeli na załatwienie jakiegoś ministerstwa on się nie zgadzał, sprawa musiała iść na Radę ministrów. Jeżeli zatem nie bez pewnej racyi utarło się mniemanie, że minister dla Galicyi nie wiele dobrego może zdziałać — choć to zupełnie zależało od indywidualności naszego rzecznika w Radzie korony — to mógł on nie jednemu złemu przeszkodzić. Wprawdzie atrybucye te przechodzą na p. Bilińskiego, ale jest to kumulacya, która w razie kolizyi między zamiarami ministra skarbu a interesami kraju na naszą niekorzyść wyjść może, a nadto pozbawia nas jednego głosu w Radzie korony, którego możemy nie znaleźć wtedy, gdy nie dwóch, jak teraz, ale jeden lub żaden Polak nie będzie w niej zasiadać.

Gdyby to pierwsze ustępstwo naszego prawa uczynione w tym celu, aby szowinistów nie drażnić liczbą trzech Polaków, zasiadających w gabinecie, miało być wskazówką, czego kraj nasz ma się spodziewać po ministerstwie hr. Badeniego, to niezbyt różowo musielibyśmy się zapatrywać na przyszłość. Nie chcemy jednak zbyt czarno w nią patrzeć i przyjmujemy za dobrą monetę doniesienia, że owa kumulacya urzędów trwać będzie tylko krótko, podobno jedynie do Nowego Roku. Również przyjmujemy z życzliwością i zapisujemy w pamięci przyrzeczenie prezydenta Rady ministrów, złożone na sejmiku relacyjnym w Krakowie, że na nowem stanowisku utrzyma łączność z krajem. Te obietnice przypominać będziemy zawsze, wiele razy zajdzie tego potrzeba.

Z powołaniem hr. Badeniego na prezydenta rady ministrów, a p. Bilińskiego na ministra skarbu, nie łączymy jednak zbyt wielkich nadziei. Spodziewamy się po nich, że na szkodę kraju działać nie będą i tego od nich wymagać mamy bezwarunkowe prawo. Mamy nawet nadzieję, że życzliwość dla naszego kraju, której odmówić im nie możemy, potrafią pogodzić ze stanowiskiem austryackich ministrów i zdziałają niejedno, co przyniesie nam rzetelną korzyść. Tych nadziei nie posuwamy jednak zbyt daleko. Wiemy, że ani hr. Badeni, ani p. Biliński nie przeprowadzą a nawet nie będą starali się przeprowadzić gruntownej zmiany stosunków i nie oczekujemy wcale okresu niebywałych dotychczas powodzeń naszej sprawy, czy to na politycznem, czy na ekonomicznem polu. Nieco więcej życzliwości, niż jej miały poprzednie gabinety, nieco szybszego załatwiania spraw naszego kraju, nieco więcej ofiarności na cele oświaty i podniesienia dobrobytu, oto wszystko, w co wierzyć możemy. Hr. Badeni i dr. Biliński nie przełamią z pewnością tego uprzedzenia, że na stanowisku ministrów austryackich muszą dbać przedewszystkiem o interesa państwa, a interesa kraju tylko wyjątkowo i cichaczem popierać mogą. Nie zdobędą się oni nigdy na to, aby śmiałem i energicznem postępowaniem narazić się na krzyk Niemców a pozowanie na bezstronność cechować ich będzie tak samo, jak wszystkich Polaków zasiadających w poprzednich ministerstwach. Drobnostek zatem, ale tylko drobnostek spodziewać się możemy. Akcyi podniesienia kraju w wielkim stylu, wydatnego rozszerzenia autonomii Sejmu i Wydziału krajowego, oraz rad powiatowych i gminnych oczekiwać nie możemy, chociaż domagać się tego wszystkiego nie przestaniemy, a Koło polskie żądań tych ani na chwilę nie powinno spuścić z oka dlatego, aby — jak zwykle się mówi — nie utrudniać sytuacyi ministrom-rodakom.

Ze stanowiska ogólnego gabinet hr. Badeniego jest jeszcze zagadką. Złożony wyłącznie z urzędników, nie ma on wybitniejszej barwy politycznej. Indywidualność premiera nie pozwala jednak wierzyć ani na chwilę, aby jego rządy nie miały wybitnej cechy politycznej. Załatwianie biurokratyczne spraw bieżących jest dla niego zbyt ciasnym zakresem, aby go nie miał przełamać. Liczne tego dowody znajdziemy w dziejach jego urzędowania czy to w pałacu spiskim w Krakowie, czy w pałacu namiestnikowskim we Lwowie. Jego dotychczasowa działalność nacechowaną była zasadami ściśle konserwatywnemi i klerykalnemi i te zasady wybija swoje piętno na jego rządach wiedeńskich. Wie on jednak dobrze, że na nowem stanowisku nie będzie ich mógł przeprowadzać z taką stanowczością, jak we Lwowie, i dlatego niewątpliwie uczyni niejedno ustępstwo i stanie na gruncie kompromisów. Resztę dopowie program polityczny, który usłyszymy na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej.

Jak przekonania tak i energię i krewkość swoją hr. Badeni będzie musiał zastosować do nowego stanowiska. W wiedeńskim parlamencie nie znajdzie on ani tej większości silnej i karnej, jaką miał w Sejmie, ani tego ubóstwiania, jakiem otaczały go w kraju sfery rządowe, ani uznania zalet, jakie obok spokojnej krytyki wad dawały mu stronnictwa opozycyjne. W Wiedniu hr. Badeni będzie tylko odpowiedzialnym ministrem tak, jak każdy inny, a krytyka, z jaką się spotka, przekroczy nieraz granice przyzwoitości. Stanowisko jego będzie znacznie trudniejszem, niż we Lwowie, jego autokratyczne usposobienie znajdzie granice, do których nie jest przyzwyczajonem. Zdolności, siła woli, świadomość siebie i celów, do których dąży, zapowiadają jednak, że hr. Badeni na nowem stanowisku odegra rolę pierwszorzędną, choć może rola ta nie będzie zbyt długą.

Z członków gabinetu z działalności na stanowisku ministrów znamy tylko hr. Welsersheimba i dr. Gautscha. P. Biliński ma za sobą przeszłość parlamentarną, a jako prezydent generalnej dyrekcyi państwowych dróg żelaznych okazał wielkie administracyjne zdolności. Przekonaniami swojemi zgadza się on zupełnie z hr. Badenim, jest nawet wiele podobieństwa charakterów. Nowy minister skarbu nie ma jednak tyle krewkości i szorstkości. To pokrewieństwo zasad i charakterów połączy ich zapewne w gabinecie ściślejszym związkiem, który odbije się także w ich działalności politycznej. Reszta mianowanych ministrów nie zapowiada się ani wybitnym kierunkiem politycznym, ani nadzwyczajną działalnością w dotychczasowej karyerze. — Będą to prawdopodobnie piony, kierowane ręką, rozpoczynającą walkę na szachownicy politycznej. — Na hr. Badenim spoczywać też będzie cała odpowiedzialność za wszelkie akty rządu i ich kierunek. Obyśmy kiedyś ostateczny rachunek skończyć mogli saldem na korzyść męża, którego powodzenie nie może być nam obojętnem — bo przecież jest Polakiem.

Po krakowskich wyborach.

II.

Jeżeli walka wyborcza między stronnictwem demokratycznem, grupującem się koło naszego pisma, a konserwatystami, miała, do pewnego stopnia, przebieg normalny i żadnych nadzwyczajnych nie wykazała objawów, — to za to wytworzenie się separatystów demokratycznych, złączonych w t. zw. „komitet niezawisłych“, było na bruku krakowskim zjawiskiem nowem i uwagi godnem.

Powstawanie nowych stronnictw lub partyj, mających pewną racyę bytu, nie powinno być dla społeczeństwa zdrowego zastraszającem. Idzie tylko o to, aby te nowe partye i stronnictwa były wyrazem rzeczywistej potrzeby społeczeństwa, a nie wytworem niedowarzonych polityków lub ambitnych jednostek. Potrzebie zaś istotnej odpowiedzą nowe stronnictwa, jeżeli dotychczasowe albo dlatego nie spełniały swego zadania, że sprzeniewierzyły się swej misyi, — albo spełnić tego zadania nie mogły z powodu wadliwego, potrzebom chwili nie odpowiedniego programu. W pierwszym razie nowe stronnictwo przejmuje w spadku po poprzednikach program polityczny i składa go tylko w ręce właściwsze i energiczniejsze, — w drugim razie stawia program własny, nowy, zasadniczo od starego odmienny.

Przypatrzmy się tedy, jakich nowych ludzi pokazał nam „komitet niezawisłych“ i rozglądnijmy się, czy i jakie nowe wygłosił zasady swojego programu, — a wtedy będziemy mogli ocenić, co za przyczyny wywołały utworzenie się „komitetu niezawisłych“, czy ten komitet jest rzeczywiście jakiemś nowem stronnictwem, za jakie pragnie uchodzić, i czy jako takie ma w mieście lub kraju racyę bytu.

Przetrząsliśmy wszystkie mowy przywódców tego komitetu, odczytaliśmy raz jeden i drugi wszystkie ich interpelacye i wnioski, i zdołaliśmy z całej tej powodzi wyłowić jedno tylko hasło, mające pewien pozorny podkład socyalny, pewną ponętę nowości. Hasłem tem było: wybierajmy „mieszczanina“, niechaj „swój“ reprezentuje „swego“.

Jak określono tedy pojęcie tego „mieszczanina?“ W przybocznym organie „komitetu niezawisłych“, w organie, który, nawiasem mówiąc, obok jednego kandydata „niezawisłych“, polecał i popierał dwóch konserwatywnych, znajdujemy sprawozdanie z niedzielnego zgromadzenia wyborców, zwołanego i kierowanego przez prezydyum „niezawisłych“. W sprawozdaniu tem znajdujemy o pojęciu „mieszczanina“ następujące szczegóły:

Przewodniczący dr. Juliusz Bandrowski, wedle słów tego sprawozdania, „zaznaczył, że komitet niezawisłych wyborców postawił trzech kandydatów mieszczan (Weigla, Stycznia i Edmunda Zieleniewskiego), idzie więc o to, aby z urny wyborczej stanowczo wyszedł „jeden mieszczanin“. Wynikałoby z tego, że pp. Weigel i Styczeń, jakkolwiek nie są ani rękodzielnikami, ani przemysłowcami, w pojęciu komitetu nie są gorszymi „mieszczaninami“, od p. E. Zieleniewskiego. Ale p. Juliusz Bandrowski nie w innym celu zwołał to zgromadzenie, jak tylko, aby utrącić dwóch innych kandydatów demokratycznych, pp. Rottera i Sokołowskiego. Dlaczego ci kandydaci nietylko w zestawieniu z p. E. Zieleniewskim, ale ze Styczniem i Weiglem nie mają rościć sobie prawa do nazwy „mieszczan“ — tego już p. Juliusz Bandrowski nie powiedział i to po wieczne czasy zostanie zagadką.

A zagadki tej nie rozwiązali także inni menerzy „niezawisłych“. I tak p. Woyneko-Tomkiewicz zapowiedział zebranym, że „tutaj nawet już o wybory nie idzie, lecz o zasadę, to jest(!) o złączenie się w jednę wielką partyę mieszczańską“. Z naszego łona — wołał p. Tomkiewicz — będą obecnie wychodzili kandydaci, a jeżeli ich do dziś dnia nikt nie znał, pozna ich teraz. Rozchodziły się uwagi po mieście, że nasi kandydaci są chwiejni; za pozwoleniem, człowiek tak dobrej wiary i pracy, jak nasz kandydat, p. Edmund Zieleniewski, nie potrzebuje się chwiać, kto bowiem wzrósł pośród nas, kto się zżył z nami, kto zna nasze potrzeby i bole, a jest w dodatku niezawisłym, ten może być pewnym naszej sympatyi“.

Dobrze to mówić: z naszego łona. Niby z czyjego? Jeżeli pp. Weigel, Styczeń i Zieleniewski, jako kandydaci tego stronnictwa przyszłości, a pp. dr. Juliusz Bandrowski i Woyneko-Tomkiewicz, jako jego organizatorowie, mają prawo należenia do tego stronnictwa, to komuż odmówić można tego samego prawa i na jakiej zasadzie? A skoro każdy obywatel, w Krakowie mieszkający, bez względu na swoje zajęcie i stanowisko, członkiem tego stronnictwa być może, więc czemże ono różnić się będzie od dotychczasowego stronnictwa demokratycznego?

Czytajmy dalej — może znajdziemy wyjaśnienie tej zagadki. Mówił tedy p. W.-Tomkiewicz: „Jaka wielka szkoda, że nie możemy rozporządzać 15 mandatami. Wtedy moglibyśmy posłać do Sejmu samych zawodowców, jak lekarza (należało dodać: przecież nam przewodniczy; *przyp. red.*) prawnika, technika, artystę-malarza (łatwo się domyśleć, którego; *przyp. red.*) i t. p., którzyby z pewnością byli w Sejmie użyteczni, lecz tego wszystkiego nie można pomieścić w 3 mandatach i dlatego musimy wybierać tylko takich na posłów, którzy wszechstronnie interesów naszych bronić będą“.

I tutaj znowu węzeł się zacisnął. Takim wszechstronnym obrońcą może być tylko p. Edmund Zieleniewski, ale nie p. Sokołowski, a już broń Boże, p. Rotter.

Wreszcie zostaje nam ostatnia instancya: sam p. Edmund Zieleniewski, który jest owym „wszechstronnym“ i „prawdziwie mieszczańskim“ kandydatem. W długiem przemówieniu kreślił p. E. Zieleniewski ciekawe rzeczywiście i dobrze znane dzieje swej kandydatury. Otóż p. E. Zieleniewski, zgodziwszy się raz na kandydaturę p. Rottera, nie chciał sam kandydować. Dopiero kiedy „po raz piąty“ liczne grono obywateli oświadczyło mu, że w dotychczasowych kandydaturach „nie dość jasno“ zaznaczona jest zasada, „którą wszyscy (?) uznajemy i podzielamy“, a która, zdaniem p. Zieleniewskiego, była (kiedy?) jednym z głównych motywów do powiększenia liczby posłów z miast, mianowicie zasada, „żeby swój swego zastępował“ *(sic!)*, i gdy owo liczne grono oświadczyło p. E. Zieleniew-

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

12

(Ciąg dalszy).

Przy herbacie oblegli Klarę z jednej strony Kubuś, a z drugiej Heliodor, i służąc jej, ciągle sobie przycinali, ale wesoło, i jako ludzie dobrego wychowania, w sposób bardzo przyzwoity, tylko zwracali przez to uwagę całego towarzystwa na siebie, a babka tem się gorszyła, zwłaszcza że tu i owdzie coś o tem szeptano.

Jakaś dama zauważyła, że Austrya i Polska wojnę sobie wydały i tyralierzy już się potykają ze sobą. Ktoś inny dodał:

— Jakoś to będzie, bo też i nie wiem, gdzieby Austryacy pobili Polaków. Wziął Zamoyski arcyksięcia Maksymiliana pod Byczyną w niewolę, tak i Kubuś weźmie Heliodora.

Ktoś trzeci zaś zauważył:

— Ale jak generał Collin przyjdzie Heliodorowi na pomoc, to jeszcze kto wie, jak będzie.

Kiedy po herbacie goście się rozprószyli po przyległych pokojach, Kubuś, niezmiernie kontent ze siebie, przystąpił do mnie i rzekł:

— Czy widziałeś co kiedy głupszego, niż taki wygolony oficer od szwoleżerów?

— Mnie się nie zdaje, żeby on był tak bardzo głupi.

— Ale też takem go wyczesał, że pewnie mu się odechce chodzić ze mną o lepsze.

— I to mi się także nie zdaje, bo jak widzę z jego twarzy, to i on także tak samo kontent, jak ty.

— A to dopiero głupi, bo już dostał cięgi, a jeszcze sam o tem nie wie.

— Nie śpiewaj jeszcze *Te Deum*, bo znasz przecie historyę i wiesz, że Austryacy, choćby dziesięć razy pobici, zawsze wstają na nogi.

— Ten już nie wstanie, za to ci ręczę. A jeśli chce się ściąć ze mną, to się z nim zetnę i obaczysz, że go na płaszczach zaniosą do koszar.

Kubuś był z tych szczęśliwych ludzi, co nigdy o sobie nie wątpią.

Po herbacie konwersacya jeszcze jakiś czas trwała w rozmaitych grupach o różnych rzeczach, ale o godzinie jedenastej zaczęli się wszyscy wynosić.

Heliodor, Kubuś i ja wyszliśmy ostatni, wśród żywej dyskusyi o rzeczach ogólniejszej natury, ale dysputując raczej żartobliwie, niżeli poważnie. Kubuś powiedział Heliodorowi jeszcze na schodach:

— Mów ty sobie, co chcesz, a ja przecież mam lepsze wyobrażenie o tobie. Jeżeli się w czystem polu spotkamy, to nie twarz w twarz, tylko ramię przy ramieniu.

— Otóż co w tem, to się mylisz! — zawołał na to Heliodor już trochę poważniej.

Kubuś się na to odwrócił od niego, a wstępując w bramę otwartą, rzekł jakby z niechcenia:

— Ot, pleciesz trzy po trzy, sambym siebie poniżył, gdybym w to wierzył.

A wtedy, stojąc już na ulicy, Heliodor przybrał minę poważną i powiedział Kubusiowi w twarz:

— Nie chcę ci robić wyrzutu, że mnie obrażasz, bo sprzeczki z tobą nie szukam, ale to ci muszę powiedzieć, że jeżeli się z sobą w czystem polu spotkamy, to wtedy czach! czach! choćbyś był moim rodzonym bratem.

Na to Kubuś się wyprostował i odpowiedział mu dumnie:

— Kiedy czach! czach! więc do widzenia — i bodaj jak najprędzej.

VI.

Już przeszło tydzień przesiedziałem w Krakowie, a Wiesiołowski nie wracał. Po upływie tygodnia lub więcej Władysław Dzwonkowski, którego w parę lat później z Karolem Bolińskim często widywałem we Lwowie, a którego Karol Szajnocha z tego powodu, że zawsze stawiał pytanie: „Co na to powie potomność?“, potomnością nazywał, przyniósł mi kartkę od Wiesiołowskiego, na której stały te słowa: „Tutaj wielkie rzeczy się dzieją, muszę tu jeszcze z tydzień zabawić, czekaj na mnie w Krakowie“. Nie pozostało mi zatem nic innego, jak czekać, na co jednak się nie skarżyłem, bo żywe i martwe starożytności krakowskie bardzo mnie zajmowały. Miałem ja wtedy w Sanockiem żywych starożytności niemało, ale tam tylko średnie warstwy miały doskonałych przedstawicieli, a tutaj była ich rozmaitość tak wielka, że i cała zima nie byłaby mi wystarczyła na to, aby je wszystkie wziąć dokładnie na oko.

U pani Stolnikowej bywałem wówczas prawie co drugi dzień. W popołudniowych godzinach przyjmowała wiele, ale wieczorami mało kto bywał, bo w innych domach było zabawniej, niż u niej: miałem zatem sposobność nieraz sam na sam rozmawiać z Klarą.

W tych rozmowach spostrzegłem przedewszystkiem, iż były w niej, jak gdyby dwie dusze: jedna uczuciowa, goniąca za ideałami i unosząca się szczerze i ciepło nad wszystkiem, co dobre, szlachetne, wzniosłe i piękne — a druga rozumująca. Jednak pierwsza brała w końcu zawsze górę nad drugą i unosiła jej całą istotę w świat ideałów. Jej tradycye rodzinne były dla niej świątynią, do której z każdej wycieczki w świat inny zawsze wracała, w niej się z zachwyceniem modliła i w niej szukała natchnień do swoich czynów. Była nadzwyczaj nabożną, z serca i przekonania, a wiara jej była także tak idealną, iż było to dla niej dogmatem, że cierpienie jest nietylko nieomylną, ale zarazem najprostszą drogą do szczęścia i zbawienia. Kiedym jej raz niebacznie zrobił uwagę: że cierpienie jest wprawdzie najpewniejszą drogą do zbawienia duszy po śmierci, ale na tym świecie można się szczęścia tylko dopracować lub dobić, — odpowiedziała mi żartem, ale nie bez pewnego odcienia zgorszenia: że jestem poganinem i widać po mnie, żem odbywał studya w szkołach niemieckich. Bardzo potem żałowałem, żem dotknął tej struny, której dźwięk nie był nicią przewodnią do pozyskania jej przyjaźni. Nie wywołało to jednak żadnego rozstroju pomiędzy nami, była bowiem bardzo dobrego serca, a podnosząc się w swoich poglądach na ludzi ponad poziom umysłów zwyczajnych, umiała łatwo przebaczać.

Pomimo swojej młodości szukała we wszystkiem właściwej istoty rzeczy, a jak tylko ta istota odpowiadała jej zasadniczym wyobrażeniom, podnosiła się szlachetnie, a często nawet wspaniale nad te lub owe niedostatki i wady. Jednak te zasadnicze wyobrażenia zdawały się być w jej umyśle określone dokładnie, bo jeżeli ktoś wyznawał zasady jej przekonaniom nieodpowiednie, to wyrażała się o nim, nie z pogardą, ale z politowaniem, mówiąc zazwyczaj: Życzę mu, aby go Pan Bóg oświecił. Ona zaś stała niewzruszenie przy swojem i widać było po niej, że jeżeli jakąś drogę dla siebie wybierze, to pójdzie nią z niezwyczajną energią, a nawet prawdopodobnie z takim zapałem, że żadna siła jej powstrzymać nie zdoła. W tych dwoistych przymiotach jej duszy leżał właśnie jej urok niezwykły: serce szlachetne i czułe, umysł wzniosły i uzdolniony do jasnego pojmowania rzeczy i logicznego rozumowania, już to samo nie codzień się spotyka u tak młodej kobiety; jeżeliż jeszcze do tego zechcemy wziąć to na uwagę, że te przymioty duszy łączyły się z sobą w postaci nadzwyczaj pięknej, świeżej i uderzającej wykwintnością form towarzyskich, to wtedy nie będziemy się dziwić, że Klara, jak to zapisałem w mojej notatce, weszła jak jutrznia na horyzoncie salonów krakowskich i że cała młodzież za nią szalała.

(C. d. n.).

skiemu, „że widzieć chce w nim nie technika, lecz krakowskiego, tutaj urodzonego i tu pracującego mieszczanina, — wtedy dopiero, i to jeszcze po dalszych targach, zdecydował się p. E. Zieleniewski na ewentualne przyjęcie mandatu z Krakowa.

Wolno było upatrywać wyborcom w kandydaturze p. E. Zieleniewskiego wcielenie zasady, „że swój zastępować powinien swojego"; zawsze jednak sam p. E. Zieleniewski odpowiada najpierw za to, że zasadę tę uznał za słuszną i dopatrzył się jej motywów, — których nikt przed nim nie widział, a powtóre, że w sobie właśnie znalazł osobistość, odpowiadającą tej zasadzie. Któż to bowiem był ci wyborcy, którzy w imię zasady „swój niech zastępuje swego" ofiarowali mu mandat? Ponieważ podpisali oni jego kandydaturę na plakatach, więc nie jest to tajemnicą. Z rzemieślników i przemysłowców był to przeważnie pomocnicy i majstrowie murarscy, malarze pokojowi i jeden artysta malarz, jeden lekarz, adwokat, koncypient adwokacki i t. d. P. Edmund Zieleniewski jest technikiem, lecz z góry powiada, że nie kandyduje jako technik; więc zostaje w jego osobie właściciel i kierownik fabryki maszyn. — Otóż niechże nam p. E. Zieleniewski zechce wytłomaczyć, jakiej wspólności zawodowej dopatrzył się on między sobą a owymi wyborcami, — wspólności, któraby nie w kim innym, tylko w nim właśnie znalazła spełnienie zasady: „swój niech zastępuje swego".

Tego p. Zieleniewski nie powiedział, bo powiedzieć nie mógł i nie powie nigdy. Jeżeli bowiem stawia się zasadę reprezentacyi zawodowej i na tej podstawie wzywa się kandydatury t. zw. „inteligencyi" — nadto jeżeli grono wyborców, w którem ani jednego właściciela fabryki nie było, lecz za to znaleźli się reprezentanci różnej kategoryi „inteligencyi" i rzemieślnicy, absolutnie nic wspólnego z fabrykacyą maszyn nie mający, polecić miało swego reprezentanta na posła — toć chyba kandydatem zawodowym takiego grona powinien być adwokat, murarz, albo malarz pokojowy czy artystyczny; ale skąd ma nim być fabrykant maszyn, i nikt inny — tego już chyba „przeciętny" śmiertelnik nie zrozumie.

Nie wchodzimy już w słuszność zasady reprezentacyi zawodowej, dawno zresztą zwalczonej, — lecz wykazać chcieliśmy jedynie, jak ta jedyna zasada komitetu mieszczańskiego, mającego ratować biedne mieszczaństwo krakowskie przed zamachami stronnictwa *N. Reformy*, wygląda w określeniu samych organizatorów tego komitetu i jakie przybrała kształty w zastosowaniu. Po prostu to, co miało być rzekomą zasadą polityczną, czy też socyalną, okazało się bańką mydlaną, wydmuchaną przez aranżerów manewru wyborczego. — bańka, która kolorami tęczy zwabiła kilkuset chciwych nowości malkontentów i poprowadziła ich do urny wyborczej.

Żeby też oprócz tego jedna padła z łona owego komitetu myśl polityczna; żeby choć jedno wypowiedziano zdanie, któreby miało racyę jakąś i mogło być uważane za wskazówkę nowego kierunku politycznego, a nie świadczyło o gruntownej nieznajomości stosunków i spraw! Tego wszystkiego nie było, — ale za to było coś, co dostarczyło owej mydlanej bańce kolorów tęczy: to była negacya wszystkiego, co dotąd w stronnictwie demokratycznem zdziałano, to było miotanie insynuacyj, szafowanie kłamstwem i oszczerstwem tak... śmiałe i zuchwałe, że garstka rzekomo zawodowych wyborców stanęła z otwartemi ustami i poszła za aranżerami ułudnego zjawiska.

O tej zaszczytnej akcyi słów kilka odkładamy do następnego numeru.

Ruch wyborczy.

Głosowaniem w kuryi większej własności zakończono wybory. Wynik tego głosowania jest następujący:

Brzeżański (okręg wyborczy): Hr. Mieczysław Onyszkiewicz (dotychczasowy), Emil Torosiewicz, dr. Józef Wereszczyński.

Czortkowski: Władysław **Czaykowski**, Bronisław Horodyski, Włodzimierz Siemiginowski.

Kołomyjski: Hr. Stanisław Dzieduszycki, dr. Mikołaj Krzysztofowicz.

Krakowski: Hr. Kazimierz Badeni, dr. Michał Bobrzyński, dr. Franciszek **Paszkowski**, dr. Stanisław Madeyski, dr. Piotr **Górski**, hr. **Stanisław Tarnowski**.

Lwowski: Dawid Abrahamowicz.

Nowosądecki: Dr. Tadeusz Pilat, dr. Gustaw Romer.

Przemyski: Ks. Adam **Sapieha**, hr. Stefan **Zamoyski**, Dr. Włodzimierz Kozłowski.

Rzeszowski: Edward Jędrzejowicz, Hr. Karol Scipio.

Samborski: Albin **Rayski**, dr. Tadeusz Skałkowski, Stanisław **Niezabitowski**.

Sanocki: Stanisław Gniewosz, Mieczysław **Urbański**, Jan **Trzecieski**.

Stanisławowski: Stanisław Brykczyński, hr. Wojciech Dzieduszycki.

Stryjski: Hr. Klemens Dzieduszycki, — Franciszek Rozwadowski.

Tarnopolski: Jan Vivien, Eustachy Zagórski, dr. hr. Leon Piniński.

Tarnowski: Józef **Męciński**. — Franciszek **Mycielski**. Mieczysław **Rey**.

Złoczowski: Wincenty Gnoiński, Alfred **Stecki**, Oskar Schnell.

Żółkiewski: **Stanisław Polanowski**, Wincenty **Iwański**, Zdzisław Obertyński.

Z posłów, którzy w wielkiej własności nie otrzymali mandatu, wybrano w kuryi włościańskiej pp. Jerzego ks. Czartoryskiego, Augusta Gorayskiego, Jana Duklana Słoneckiego i Apolinarego Jaworskiego. Z posłów wybranych w tej kuryi, posiadali przedtem mandaty z kuryi większej pp. dr. Franciszek Paszkowski, ks. Adam Sapieha, Stefan Zamoyski, Albin Rayski, Jan Trzecieski, Józef Męciński, hr. Mieczysław Rey i Stanisław Polanowski.

Zestawiając wynik wyborów we wszystkich kuryach, przekonywamy się, że wybrano 51 posłów, którzy nie zasiadali dotychczas w Sejmie. Nie licząc zatem głosów wirylnych, skład reprezentacyi kraju zmienił się o 36%, czyli więcej niż w ⅓ części. Wybory w kuryi włościańskiej i w kuryi miejskiej uzasadniają nadzieję, że to odświeżenie Sejmu wyjdzie na pożytek kraju.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 października.

O zaburzeniach zaszłych we wtorek w pobliżu Porty przesyła nam *Biuro Koresp.* następujący telegram:

Kilkuset Armeńczyków zebrało się koło Kumkapu i udało się po dziesiątej godzinie w małych oddziałach w stronę Porty, rozdzieliwszy poprzednio pomiędzy siebie egzemplarze znanego memoryału w sprawie armeńskiej. Licznie zebrana żandarmerya i policya, która odebrała od Porty nakaz, aby tylko w razie zaczepienia ze strony Armeńczyków użyła broni, pozostawiła ich z początku w spokoju. Kilka minut po 11 godzinie zbliżył się pochód do Porty, nie mógł jednakże posuwać się dalej, gdyż kordon, utworzony przez żandarmeryę i policyę, zabronił mu dalszego pochodu.

Mowca Armeńczyków, Kafedczi Betross, zaręczał o pokojowym zamiarze demonstrujących, chcących tylko złożyć na ręce wielkiego wezyra prośbę, co przecież dozwolone każdemu poddanemu tureckiemu. Policya odpowiedziała, że ma surowy nakaz zabronienia dalszego pochodu; dlatego radzi się cofnąć. Nastąpiła ostra wymiana słów. Betross i inni usiłowali przemocą dostać się przez kordon; policya stawiła opór, przyczem zastrzelono Betrossa. Teraz użyli Armeńczycy także broni, zabili oficera żandarmeryi i ranili kilku policyantów i żandarmów. Ludność turecka, napływająca gromadnie, pomagała przy aresztowaniu Armeńczyków, z których kilku stawiało gwałtowny opór, drażniąc przez to zaciekłość Turków.

Aresztowanych odstawiono do pobliskiej dyrekcyi policyi, oraz na stacyę policyjną kolei. Uciekających w uliczki goniono i wychwytano po większej części. Stawiających opór lub posiadających broń maltretowała podrażniona ludność turecka tak, że kilku padło na miejscu. Także na kilku aresztowanych napadła publiczność i zabiła ich, pomimo energicznej obrony ze strony konwoju policyjnego.

Z treści powyższej depeszy zdaje się wynikać, że Porta za pośrednictwem półurzędowych agencyj stara się złożyć winę za najnowsze krwawe zajście na Armeńczyków. — Niemniej przeto pozostanie faktem, że od Armeńczyków nie przyjęto memoryału i traktowano ich, jak gdyby wyjęci byli z pod prawa.

Wyprawa madagaskarska.

Lada chwila oczekiwaną jest w Paryżu wiadomość o zajęciu przez generała Duchesne stolicy **Madagaskaru** Tananarywy. Istotnie, **kolumna ekspedycyjna** już przed kilku dniami **zdobyła górską** pozycyę Lohavohitrę pomiędzy **dolinami** Kellaliny i Anjemoki, i tym **sposobem znalazła** się w oddaleniu zaledwie **40 kilometrów** od głównego celu wyprawy. Ponieważ wojsko generała Duchesne'a przezwyciężyło wszystkie trudności po drodze, można **więc przypuszczać**, że spotkało się już z **kolumną** Metzingera i zapewne stoczywszy **walkę** z głównemi siłami Howasów, skoncentrowanemi w Bobay, wyruszyło przeciwko stolicy Howasów.

Figaro, który dotychczas niemiłosiernie krytykował całą organizacyę ekspedycyi madagaskarskiej, w przewidywaniu rychłej wiadomości o ostatecznem zwycięstwie, zmienia obecnie ton i zamieszcza dwa listy uczestników wyprawy, wyrażające pełne uznanie dla energii i talentu generała Duchesne. W listach owych powiedziano, że generał Duchesne zwolna, ale roztropnie i z pełną świadomością celu i środków zbliża się do zwycięstwa, i że za pomocą nadludzkich wysiłków przezwyciężył wszelkie możliwe trudności i potrafił tak znakomicie zaspokoić wszelkie potrzeby wojska, że na niczem mu nie zbywa, a stan jego zdrowotny jest również obecnie jak najzupełniej zadowalniający. Wieści te zrobiły w Paryżu bardzo korzystne wrażenie, a spodziewana wiadomość o ostatecznem powodzeniu ekspedycyi jest niezbędnym warunkiem dalszego istnienia obecnego gabinetu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ewentualna klęska ekspedycyi madagaskarskiej spowodowałaby upadek ministerstwa Ribota. To też w kołach politycznych z wielką niecierpliwością oczekują telegramów z Afryki.

Mowcy i poeci.

Herbert Spencer ogłosił świeżo studyum pod powyższym tytułem, pełne ciekawych poglądów. Pierwotnie — pisze Spencer — mnóstwo rzeczy było w nieładzie i pomięszaniu. Pochody np. tryumfalne zwycięzców, urządzane początkowo bez szyku i bez porządku, z biegiem czasu utworzyły ceremonie, oznaczone pewnemi formami, w których tkwią już zarodki sztuk różnych.

Przy wprowadzeniu tańców i muzyki, występują jednocześnie poezya, wymowa, gra aktorska, dramaty, chociaż wszystko to jest jeszcze bezładne, bezkształtne i niesharmonizowane. Wraz z okrzykami radości, witającemi Dawida i Saula, ukazywały się ustne obwieszczenia o ich wielkich zwycięstwach. Podobne odezwy o zwycięstwie wrogów nad Egipcyanami były krótkie i proste. Niewielkie mowy takie stają się powoli wyraźniejsze i udatniejsze, obfitują w zdania barwne i nabierają siły rytmicznej — i oto jest źródło poezyi.

Później zaczęto naśladować czyny bohaterów, ich ruchy, mowę, dalej różne wypadki bardziej skomplikowane, jako to bitwy, zwycięstwa — i oto początek dramatu.

W narodach nieucywilizowanych muzyka jest mało rozwinięta, ale każde pokolenie musi mieć swego mowcę, którego obowiązkiem jest przemawiać przy każdej ceremonii, zachęcać wojowników do walki, chwaląc odwagę wodzów, opowiadając ich zwycięstwa. Można to dziś jeszcze w Nowej Kaledonii stwierdzić naocznie.

W Tanna każda wieś ma swego mowcę. Wiele tych mów ilustrują dobitnie śpiewy. Orator chodzi wzdłuż i wszerz, wstrząsa swoją maczugą i giestykuluje, jak aktor przed publicznością.

Tak samo postępują mieszkańcy Taiti. Wojsko zachęca się tam do walki opowiadaniami o wyprawach przodków, wielkości wyspy i sławie wojowników.

Rasa negrów ma w wysokim stopniu rozwinięty dar do muzyki. Ich mowy pochwalne zawierają w sobie rytmikę i takt wyraźny. Bardowie na dworze króla Dahomeju w swoich chórach pochwalnych zachowują akcent rytmiczny. Tak samo Achantowie i Handingowie w radosnych okrzykach przed swoim wodzem używają formy śpiewnej i miarowej.

U tych ludów afrykańskich i koczujących azyatyckich pochwały bohatera żyjącego nie łączą się z pochwałami ubóstwionego wodza zmarłego, a to z tego powodu, że ludy te nie mają dostatecznej wiary w życie przyszłe, sądzą, że człowiek po śmierci istnieje czas jakiś.

Przeciwnie u Egipcyan łączą się oba rodzaje pochwał. Tak n. p. brzmią śpiewy, ułożone na powrót panującego: „Książę i najdystyngowańsi panowie z północy i z południa przybyli, aby powinszować boskiemu dobroczyńcy jego powrotu z Buthen". Tak samo Ramses II jest sławiony w poemacie bohaterskim. W ośmnastej dynastyi widzimy połączenie obu rodzajów. Nieznany poeta, czując się natchnionym, śpiewał słowami miarowemi chwałę Thontmes'a III i wielkość boga Amona.

Opowiadania starożytnych Greków przedstawiają nam lepsze i obfitsze świadectwa. Poeta był w Grecyi jednocześnie muzykiem, kapłanem, prorokiem i mędrcem.

Bard mistyczny, Olou, jest uważany za najdawniejszego i najsławniejszego poetę; tak twierdziła wyrocznia delficka. Poematy zaś przedhomerowe, jak utrzymuje Mahaffy, były tylko religijne; układali je duchowni. Poezya zaledwo zaczęła się pojawiać i długo należało czekać, zanim się narodził Homer.

Wojny, awantury i namiętności ludzkie budziły w poetach najwięcej interesu. Hymny pierwiastkowe były wypowiadane przy towarzyszeniu liry o czterech strunach. Nie był to śpiew, ale mowa dźwięcznym głosem, jakby jakiś niepewny recitativ, na kształt liturgii.

Z biegiem czasu i to się zmieniło, a wyrodziła się rapsodya. Ci, którzy podczas uroczystości publicznych recytowali utwory Homera, stawali się sami poetami, stosując swoje prologi, lub epilogi rozmaite do okoliczności — nieśpiewne, gdy tymczasem rapsod, niosąc gałązkę wawrzynu, powtarzał tylko poematy cudze.

Podobną genezę spotykamy u Rzymian. Były tam przerwy w rozwoju, początek jednak taki sam; poezye wszakże rzymskie są na początku tylko formułkami wierszowanemi; były to właściwie gorące modły w pół barbarzyńskie. Sztuki i poezya rzymska zrodziły się z pierwiastków, wziętych od narodów podbitych. Zwycięzcy nie myśleli o tych rzeczach. To też Mommsen pisze, że u nich aktor, poeta, kompozytor, byli robotnikami płatnymi, prześladowanymi przez policyę, a żaden z tej kasty nie należał do szlachty.

Jeżeli z południowej Europy przeniesiemy się ku północy, spotkamy w Skandynawii bardów czyli skaldów, którzy mieli moc przyzywania duchów, przepowiadania przyszłości. Byli oni bardzo poważani. Wódz najmniejszego plemienia musiał posiadać takich bardów. Ten sam objaw można stwierdzić również i u Celtów.

Bardowie byli zarazem poetami i muzykami, tworzyli słowa, które śpiewali, wywierając na słuchacza głębokie, religijne wrażenie.

Skoro jednak chrystyanizm wziął górę nad bałwochwalstwem, niejeden bard stawał się poetą-laureatem monarchy. W całym chrystyanizmie, od najdawniejszych czasów aż do naszej doby, nabożeństwa religijne, błagalne, lub dziękczynne, używały języka zwykłego, czyli prozy, albo podniosłego wiersza. Kiedy zaś powstaje rozbrat między poetami świeckimi a duchownymi, objawia się również rozbrat w zgromadzeniu poetów świeckich. Byli poeci epiczni, jak Milton, dydaktyczni, jak Pope, satyryczni jak Butler, opisowi, jak Wordsworth, liryczni, jak Tennyson komiczni, jak Hood.

Z tych form mowy rytmicznej lub nierytmicznej przejdźmy do tej, która przybiera kształt akcyi i mimiki. Dzicy przedstawiają nam przykład połączenia tych dwóch kształtów. Czytamy o eskimosach, że najważniejsze ich uroczystości mają charakter pół religijny, połączony z akcyą. U starożytnych Indyan tryumfy zwycięzcy dały początek sztuce dramatycznej i innym. Weber tak o tem pisze: „Po epopei, jako druga faza rozwoju poezyi sanskryckiej, nastąpił dramat (nataka). Aktor nazywa się „nata", dosłownie: tancerz. Etymologia więc mówi, że dramat wytworzył się z tańca, do którego nadto przyłączono muzykę, śpiew, różne pantominy, prelekcye i dyalogi. Historya grecka przytacza liczne podobne fakty.

Chóry śpiewające tańczyły około palącej się ofiary, tworząc koło, gdy tymczasem inni illustrowali dramat gestem i mimiką. Bo to religia Greków dała początek dramatowi, a przedstawienia uważane były za akt czci dla Bachusa. Mahaffy zapewnia, że Grecy szli do teatru, aby służyć swoim bogom.

Chóry występowały od ołtarza, postępując ku orkiestrze i zwracały się na prawo, tworzyły strofy, potem tym samym porządkiem wracały do ołtarza. Therpis pierwszy wprowadził aktora, wyłaniającego się z chóru. Pod Ptolomeuszami około 250 lat przed naszą erą, wprowadzona została regularna symfonia podczas uroczystości w Delfach, gdzie walka Apolina z wężem Pythora była przedstawiona w pięciu odsłonach, przy dźwięku fletu, klarynetu i harfy. To nam wskazuje, jak bardzo rozwijała się muzyka instrumentalna w owe odległe wieki. Od Arystofanesa zaczyna się sekularyzacya przedstawień i na tej drodze następuje zmiana.

Powiedzieliśmy wyżej, że cywilizacya rzymska więcej ma w sobie żywiołów obcych, niż swojskich, bo Rzymianie, oddani wojnie, w pogardzie mieli wszystko inne. Wszelako w 264 r. przed Chrystusem, podczas morowej zarazy, Rzymianie prosili o radę Etrusków. Ci odpowiedzieli, że bogowie dadzą się przebłagać, jeżeli będą uczczeni przez gry sceniczne; przysłali nawet swoich aktorów, którzy wykonywali gry i tańce. Zaraza ustała — tak piszą Durny i Koner.

Od tego czasu młodzi Rzymianie nauczyli się tańców od Etrusków, przyczem markowali rytm przez śpiew często improwizowany, następnie dodano do tego akcyę. W ten sposób przyszła na świat komedya rzymska.

Przedmiot pantomin był brany z mytu bożków i bohaterów. Niektóre sceny mitologiczne były przedstawiane w arenie z okrutną wiernością. Zbrodniarz, skazany na śmierć, musiał wstępować na stos, jak Herkules, albo kłaść ręce w płomienie, jak Mucyusz Scevola, albo dać się ukrzyżować, jak złodziej Laureolus; inni byli szarpani przez niedźwiedzie, aby naśladować los Orfeusza.

W średnich wiekach chrześcijańskich, jak w Grecyi, duchowni przedstawiali wypadki z historyi świętej, z życia Chrystusa i Świętych Pańskich — i jeżeli nasz dramat świecki nie pochodził bezpośrednio z chrześcijańskiego dramatu religijnego, to pochodzi pośrednio z pierwotnego dramatu pogańskiego.

Potem już następuje odłączenie aktora od autora dramatycznego, chociaż szło to nie odrazu; dalej pisarze rozdzielili się na autorów: tragedyi, komedyi, melodramatu i sztuk ucieszných.

Istniały też korporacye aktorów w starożytności, jak pisze Mahaffy; przebiegały one Grecyę, dawały przedstawienia, ale kazały drogo je opłacać. Taka korporacya miewała za naczelnika kapłana; oprócz tego był kasyer. Aktorowie dzielili się na komicznych i tragicznych, oraz posiadali swoją muzykę.

W Rzymie, który polubił późno sztukę, dzięki czci, jaką budził Grek Andronikus, władze uznały poetów i aktorów za obywateli i przeznaczały im miejsce dla modłów w świątyni Minerwy.

Najnowsze czasy dają nam dość liczne przykłady łączenia się w korporacye przedstawicieli sztuki i literatury. Autorowie dramatyczni zastrzegają sobie prawa względem widowisk i protestują przeciw nadużyciom.

Porównawcza historya sztuki uczy nas, że jeszcze dziś Indyanie Ameryki północnej przypominają nieco prototyp religijny hymnu, śpiewanego przez kapłana na cześć bohatera. Charakter religijny zaginął następnie, zapewne wskutek walki, jaką stoczyło pogaństwo z chrześcijanizmem.

KRONIKA.

Kraków, 3 października.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" i na szkołę polską w Biały *złożył* Z. Z. po 30 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie *złożył* p. Piotr Banaś 1 złr.

Na odnowienie Wawelu profesor dr. Brzeziński wręczył p. Ulanowskiej 70 marek, zebranych w Kissingen przez dra Chłapowskiego na zebraniu Polaków podczas gry na fortepianie p. Zygmunta Stojowskiego.

Przypominamy, że 8 bm. odbędzie się u p. Ulanowskiej, ul. Garncarska l. 8, rozbicie puszek ze składkami na Wawel, a u wiceprezydentowej Pieniążkowej dn. 20 bm.

Wieczór w Kole artystyczno-literackiem na cześć Seweryny Duchińskiej, odłożony chwilowo z powodu spóźnionego przyjazdu znakomitej autorki, odbędzie się w niedzielę dnia 6 bm. Początek o godzinie 8 wieczór.

Pani Seweryna Duchińska przybywa do Krakowa dziś wieczorem. Na dworcu powitają ją reprezentanci Koła artystyczno-literackiego pp. Michał Bałucki i Władysław Prokesch.

Pożegnanie pani Seweryny Duchińskiej odbyło się onegdaj we Lwowie w sposób bardzo uroczysty w zakładzie wychowawczo-naukowym p. Kamili Poh. W pożegnaniu tem, niezwykle serdecznem, wzięły udział uczennice zakładu i grono zaproszonych gości. Sędziwej poetce składano kwiaty, deklamowano na jej cześć wiersze i śpiewano pieśni choralne. Gdy podano wino, ciasta i chłodniki, pierwszy toast na cześć p. Duchińskiej wzniósł członek Wydziału krajowego, p. T. Romanowicz, a po nim przemawiali jeszcze p. dr. Roszkowski i pani Bielska. W niedzielę odbył się również na cześć p. Duchińskiej raut u pani Niedziałkowskiej.

Zmarli. Józef Oettinger, lekarz, emerytowany profesor historyi medycyny na uniwersytecie krakowskim, przez długi czas członek Rady miejskiej, zmarł wczoraj w 77 roku życia. Urodzony w Tarnowie, kształcił się w Krakowie i tu w r. 1843 otrzymał stopień doktora medycyny. Na uniwersytecie należał do grona tej dzielnej młodzieży, której wybitnymi reprezentantami byli Edmund Wasilewski i świeżo zmarły Gustaw Ehrenberg. W r. 1868 dopiero uzyskał docenturę historyi medycyny, a w r. 1873 mianowano go profesorem nadzwyczajnym. Ogłosił drukiem wiele dzieł i rozpraw lekarskich; jako lekarz gorliwie pracował w szpitalu izraelickim. Prawy charakter i przymioty osobiste jednały mu powszechną życzliwość i poważanie. W młodszych latach bawił się tworzeniem udatnych wierszyków w formie krakowiaków. Pamiętne bywały jego toasty na zebraniach publicznych, w formę rymów ujmowane.

W Poznaniu zmarł Józef Skoraczewski, szewc z zawodu. Ś. p. Józef Skoraczewski skromnie zaczął, zdolnością wrodzoną, zamiłowaniem do swego zawodu i pracowitością doprowadził po kilku latach do tego, że był jednym z pierwszych szewców w Poznaniu, na wielu wystawach, nawet w Ameryce zyskiwał medale za swe wyroby i dorobił się znacznego majątku. Był nietylko dobrym przemysłowcem, ale także dobrym obywatelem Polakiem.

Krajowe Towarzystwo handlowe w Krakowie, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, posiadające swój dobrze zaopatrzony handel na Rynku przy rogu ulicy Wiślnej, zasługuje na życzliwe poparcie najszerszych sfer i w ogóle na zainteresowanie się niem ze strony osób pragnących szczerze podniesienia naszego przemysłu i handlu. Towarzystwo zawiązane półtora roku temu, w początkach nie budziło zaufania, z biegiem czasu wszakże, ludzie najlepszej woli, nie szczędząc ofiar z czasu i pieniędzy, utrwalili byt pożytecznego przedsiębiorstwa, usunęli jednostki wyłącznie własne korzyści mające na celu, połączyli się z siłami fachowo-uzdolnionemi, słowem wprowadzili Stowarzyszenie na całkiem nowe drogi, godne uznania i zasługujące na życzliwość ogółu. Celem Towarzystwa, według zatwierdzonego statutu, jest prowadzenie przemysłu i handlu z dążeniem do podniesienia krajowej produkcyi. Na ten cel od członków swoich Tow. pobierać może drobne i większe kapitały. Członek posiadać musi przynajmniej jeden udział wartości 50 koron. Poręka jednorazowa. Członkami mogą być nietylko osoby, lecz także spółki, stowarzyszenia, korporacye i instytucye. Członkowie oprócz praw czynnego udziału w zebraniach, uchwałach i wyborach zarządu Towarzystwa, korzystają z ułatwień i dogodności czynionych im dla osiągnięcia zadań określonych statutem, nadto pobierają od udziałów dywidendę i są współwłaścicielami majątku Towarzystwa. Najważniejszemi pożytkami członków oprócz 10 proc. opustu przy nabywaniu towarów w handlu Towarzystwa, co i nadal będzie utrzymanem, była dywidenda również w stosunku 10 proc. od udziałów i 6 proc. od wkładek oszczędności w Towarzystwie lokowanych. Poważną kwotę, bo 211,500 złr., wykazał obrót kasowy za dziewięć miesięcy działalności Towarzystwa.

Udziały członków wobec istotnie pomyślnego rozwoju Towarzystwa są jeszcze nie wielkie, wynoszą bowiem około 12.000 złr., wkładki oszczędności zaś przeszło 20.000 złr. Wartość towarów specyalnie płócien, perkali, barchanów, bielizny męskiej i damskiej, wreszcie konfekcyj, znajdujących się w sklepie Towarzystwa, przedstawia kwotę do 40.000 złr.

Najważniejszemi czynnościami młodej instytucyi pod względem handlowym tak świetnie się rozwijającej, w kierunku podniesienia przemysłu jest przystąpienie do fabrykacyi własnych płócien w Korczynie i zatrudnienie 120 pracownic szwaczek w Krakowie.

Bieliznę i konfekcye damskie, dotąd wyłącznie w Wiedniu wyrabiane, sprzedawane były w handlach krakowskich, to też marne materyały łączyły się z lichotą wyrobu przy stosunkowo do wartości wysokich cenach. Obecnie Towarzystwo handlowe przygotowywa tak bieliznę jak konfekcye na doskonałych wzorach francuskich, i oprócz Stowarzyszenia pracy kobiet, zatrudnia inne szwalnie w mieście, oraz prywatne pracownice, odbierając od nich szycie i hafty w najlepszych gatunkach. Letnie bluzki kobiece, n. p. sprowadzano dotąd z Wiednia; obecnie wyrabiane w Krakowie o połowę są tańsze a znacznie lepsze w materyale i uszyciu. Jaki pożytek z tego dla pracujących w mieście, wymowniej od słów świadczą kwoty tygodniowych wypłat, wynoszące od 600 do 700 złr. Kwoty te bezpowrotnie szły między obcych.

Umyślnie dla zaznajomienia czytelników, a głównie czytelniczek naszych z zadaniami Towarzystwa handlowego, przytaczamy powyższe szczegóły, zadania te bowiem są bardzo poważne i zasługują na względy i pomoc niewieściego naszego świata.

W czasach ostatnich w Towarzystwie zaprowadzoną została wzorowa buchalterya z miesięcznemi bilansami tak, iż w każdej niemal chwili członkowie i zarząd Towarzystwa mogą sprawdzić jego stan i wniknąć w czynności administracyjne. Prezesem Rady nadzorczej Towarzystwa jest p. Ksawery Czermiński, jego zastępcą p. Edward Kondracki. Do dyrekcyi należą pp. Halski i Szeńkowski.

Od poparcia ze strony publiczności zależeć będzie dalszy rozwój pożytecznego Stowarzyszenia. W interesie własnym zarówno jak i dla poparcia krajowego przemysłu, oraz handlu artykułami za które dotąd olbrzymi haracz płaciliśmy obcym, powinnyby przystępować do Towarzystwa i umieszczać w niem kapitały jednostki i inne stowarzyszenia, oraz instytucye. Podjęte cele, bardzo pomyślne początki, gwarancya uczciwego prowadzenia i zapewnione statutem korzyści, są najlepszemi zachętami, a niskie kwoty udziałów ułatwiają wielce należenie do Towarzystwa, gdyż kwota udziału 50 koron może być spłacaną nawet w ratach po dwie korony miesięcznie.

Z teatru komunikują nam: „Dziennikarze" *(Journalisten)*, najlepsza komedya G. Freytaga, zdobyła sobie na wszystkich scenach zagranicznych niebywałe powodzenie; staranna obsada pozwala wróżyć, że i na naszej scenie komedya ta cieszyć się będzie zasłużonym sukcesem. Repertoar Burgteatru zapowiada wystawienie tej komedyi na niedzielę.

Dyrektor Julian Fałat przebywa obecnie w Berlinie, gdzie w wynajętej umyślnie pracowni pracuje nad dioramą, przedstawiającą „Berezynę". Olbrzymią pracę, już wykończoną w połowie, podzielono według specyalności w ten sposób, iż Fałat maluje teren śnieżny, przedmioty śniegiem pokryte i niektóre figury, W. Kossak konie i jeźdźców, znany zaś malarz monachijski, Wywiórski, odtwarza wozy, psy oraz inne szczegóły. Do namalowania nieba zawezwano znanego pejzażystę berlińskiego Schoenchena. Towarzystwo, rozporządzające kapitałem 150.000 marek, panoramę w roku przyszłym otworzy w Berlinie, następnie zaś obwiezie ją po innych większych miastach Europy.

Nowy kwiatek fiskalizmu galicyjskiego. W czasie poza porą letnią chodziła poczta do Zakopanego tylko raz dziennie. Z powodu, że obecnie sezon leczniczy trwa w Zakopanem i w zimie przez rok cały, usiłowała komisya klimatyczna doprowadzić do poczty dwurazowej na dzień. W tym celu ułożyła petycyę do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie i postarała się o podpisy gości, właścicieli will, bawiących późną jesienią roku ubiegłego w Zakopanem. I rzeczywiście petycya skutek właściwy odniosła, a dyrekcya poczt odpowiedziała komisyi klimatycznej, że uznaje potrzebę dwurazowej poczty w miesiącach pozaletnich. Petycyę popierało wykazanie pewnego dochodu z ruchu osobowego i w miesiącach zimowych.

Teraz epilog sprawy. W tych dniach dostaje cała komisya klimatyczna, jej prezes dr. Chramiec i 39 spólników, którzy położyli swe podpisy na petycyi, wezwanie płatnicze z dyrekcyi skarbowej w Nowym Sączu na zapłacenie 40 złr. kary za nieostemplowanie petycyi! Tymczasem, jak wiadomo, ustawa o należytościach stemplowych wyraźnie uwalnia od stempla „podania, zawierające doniesienia, lub propozycye w publicznych sprawach, a nie wdawania się w rzeczy prywatne podającego".

Niema to przecież jak nasza biedna Galicya! Petycyi, mającej na celu podwyższenie dochodów rządowych, zabraniają władze rządowe podawać bez stempla! I jak tu mówić o podniesieniu zdrojowisk krajowych wobec tak zachęcającego postępowania naszych władz skarbowych!

Odwołanie. W znanej czytelnikom naszym sprawie niegodnych oszczerstw, rzucanych w zapale przedwyborczej agitacyi przeciw stronnictwu demokratycznemu na zebraniu, odbytem w ubiegłą niedzielę w „Sokole", a zwołanem przez tak nazwany „komitet niezawisłych", jak się można było spodziewać, otrzymujemy pismo, z którego się okazuje, iż przyboczny przygodny organ owego „komitetu", zwykłą i znaną swoją metodą pofałszował treść przemówień i w usta uczciwych ludzi powkładał słowa i myśli najzupełniej nie wypowiedziane. —

Z organem owym nigdy nie polemizujemy i na wszelkie jego szkalowania pozostajemy obojętni, gdy wszakże wymienił nazwisko mowcy i jemu przypisał słowa pospolitych oszczerstw, mieliśmy obowiązek zawiadomić o tem czytelników.

I oto odpowiedź:

Wielmożny Panie Redaktorze! Oświadczam, iż słów: „Stronnictwo liberalne *Nowej Reformy* ma za zasadę negowanie Ojczyzny, bo stronnictwu temu wszystko jedno, kto „On" jest, byle do nich należał i byle stronnictwu temu z tem było dobrze" — na zgromadzeniu przedwyborczem w sali „Sokoła" dnia 29 września br. odbytem, w przemówieniu mojem wcale nie użyłem i ustęp powyższy wkradł się do sprawozdania *Głosu Narodu* widocznie przez pomyłkę lub przez fałszywe zrozumienie moich słów ze strony reportera; — powiedziałem bowiem tylko: „Liberalizm nie uznaje Ojczyzny — liberałowi bowiem wszędzie jest dobrze, gdzie może zyski ciągnąć."

Sprostowania powyższej myłki zażądałem od *Głosu Narodu*. Z należnem poważaniem *Dr. Albin Babka.*

Cholera w Galicyi. Dnia 1 października wyzdrowiały trzy osoby w Tarnopolu z cholery, w Ostrowie jedna zachorowała, jedna wyzdrowiała, dwie umarły, w Zagrobeli obok Tarnopola jedna zachorowała.

W Bucniowie i Stojanowie niema zmiany.

Ciekawe pamiątki historyczne. Do Muzeum Narodowego w Rapperswylu ofiarował w tych dniach pułkownik Bolesław Dłuski następujące dary: 1) Cztery portrety Konarskiego, Wołłowicza, Zaliwskiego i Zawiszy. Są to kopie z portretów zamieszczonych w dziele Leonarda Chodźki, litografowane na kamieniu przez Bolesława Dłuskiego, a wydane według pomysłu i nakładem Henryka Bukowskiego i Ciechanowskiego (studentów uniwersytetu w Moskwie) około r. 1860. Portrety te akademicy sprzedawali na Litwie i za zebrane pieniądze posyłali do uniwersytetu synów włościan, oraz wydzielali uczniom zapomogi. Dziś wizerunki te należą do wielkich rzadkości i nigdzie ich znaleźć nie można, gdyż w r. 1863 zostały prawie do szczętu wyniszczone. 2) Portret Joachima Lelewela, rysunek litograficzną kredą czarną B. Dłuskiego, wykonany w Moskwie w r. 1860. Kopia ze sztychu. 3) Portret generała Henryka Dembińskiego. Kopia z ryciny, litografowana przez B. Dłuskiego w Moskwie i tamże odbita potajemnie wraz z szeregiem portretów hetmanów polskich. Wydawnictwo H. Bukowskiego. 4) Portret Elizeusza Ludkiewicza, rysowany z natury ołówkiem przez B. Dłuskiego. Elizeusz Ludkiewicz był uczniem akademii sztuk pięknych w Petersburgu, później w Berlinie. Zebrał oddział z samych chłopów Litwinów w Zielonej Puszczy w Poniewieskiem, około 1000 ludzi. Był ukochanym naczelnikiem tego oddziału. Napadali go Moskale ze 20 razy. Wychodził zawsze zwycięsko, aż w sierpniu 1863 r. zaatakowany ze wszech stron siłą niezmiernie przeważającą, zginął w bitwie. 5) Portret Rera, Sybiraka. wykonany w czasie jego powrotu do kraju. Fotografia. 6) Portret Zygmunta Sierakowskiego, duża fotografia. 7) Portrety Murawiewa-Wieszatiela z całym sztabem jego współpracowników. Fotografia zdjęta przez żyda, fotografa wileńskiego, w ogrodzie gubernatorskim. Tło drzew czarne nie podobało się Murawiewowi, kazał przerobić, ale i białe nie przypadło mu do smaku, więc rozkazał podrzeć fotografie, potłuc klisze, a żyda wybatożyć. Rozkaz został wykonany, ale żyd kliszę przechował i odsprzedał później wraz ze szkłem fotograficznem W G., a ten tę nadzwyczaj rzadką fotografię nadesłał ofiarodawcy.

Z życia Sokołów na prowincyi. Dnia 15 września b. r. odbyło się w Żółkwi na wałach królewskich staraniem miejscowej drużyny sokolskiej odsłonięcie pomnika, poświęconego czci Tadeusza Kościuszki. Dzięki ofiarności publicznej i energicznemu zajęciu się druha Borowskiego, skromny, ale w dobrym smaku wystawiony pomnik składa się z kolumny kamiennej, wznoszącej się na czworobocznej podstawie na kilku stopniach; na szczycie kolumny wyobrażenie orła zrywającego się do lotu; na ścianie frontowej widnieje napis: „Tadeuszowi Kościuszce 1794. „Sokół" w Żółkwi 1894".

O godzinie 9 rano odbyło się nabożeństwo w kościele katedralnym, a o 12 w południe wyruszył orszak złożony z miejscowych i zamiejscowych Sokołów, rzemieślników z chorągwiami, reprezentacyi zboru izraelickiego na wały królewskie, gdzie wobec licznie zgromadzonej publiczności wszystkich stanów nastąpiło odsłonięcie pomnika. Wśród delegatów okolicznych gniazd sokolskich widzieliśmy druhów ze Lwowa, Rawy, Sokala, Kamionki i t. d. Adwokat Maciulski w pięknej i gorącej przemowie oddał reprezentacyi miasta pomnik na własność i pod opiekę z tem, aby w nim były czczone i pielęgnowane tradycye „wodza w siermiędze". Imieniem miasta przemówił druh Dadlez, przyjmując z wdzięcznością ten wspaniały dar, który zarazem będzie piękną ozdobą miasta. Szesnastka śpiewacka „Sokoła" lwowskiego po odśpiewaniu kantaty zaintonowała „Boże, coś Polskę".

O godzinie 3 po południu wystrzały z moździerzy dały znak o rozpoczęciu festynu z tombolą, któremu niestety niezbyt sprzyjała pogoda. Ostatni punkt uroczystości Kościuszkowskiej stanowił wieczorek deklamacyjno-muzykalny w sali kasyna, złożony z produkcyi fortepianowej pani rejentowej H., deklamacyi amatorki pani C. ze Lwowa i śpiewu szesnastki śpiewackiej, której z estrady niemal schodzić niedozwolono. Wieczorek zakończyła zabawa z tańcami, która przeciągnęła się do rana. Raziła nieobecność Rusinów. Czyżby idea Kościuszki nie była im droga?

Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt polskich. Z Poznania Piszą nam: W dniu 20 maja 1871 r. zawiązane tu zostało Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt polskich. — W roku więc przyszłym w maju upływa 25 lat od jego założenia. Bez żadnej przesady powiedzieć można, że przez tę ćwierć wieku nie napróżno ono istniało. Wobec niewielkich bowiem funduszów, jakiemi rozporządzało, wiele dokonało, pomogło do wykształcenia wielu pracownicom na różnych polach zajęć kobiecych, które z pożytkiem dla społeczeństwa pracowały i pracują. Liczby w tym względzie są najwymowniejsze. Otóż instytucya w ciągu 24 lat udzieliła pomocy 61 kształcącym się na nauczycielki wyższe, na nauczycielki muzyki 11, na bony freblowskie 34, na buchalterki 70, na rysowniczki 1, na fotografistki 10, na krawczynie 178, na modniarki 63, na wyuczenie się szycia bielizny 8, haftu 25, na gospodynie wiejskie 58, praczki i prasownice 151, fryzyerstwa 12, kucharki 49, dentystki 3, ochroniarki 13, szewczynie 8, introligatorki 4, drzeworytniczki 1, fabrykantki sztucznych kwiatów 2, aptekarstwa 1, mleczarstwa 2, poszywania parasoli 1, razem 756. Wydano zaś na ich naukę i utrzymahie 138.954 marek, czyli w przecięciu na jednę uczennicę 180 mk. Dziś zatem zawdzięcza ofiarności społeczeństwa naszego 756 dziewcząt swe fachowe wykształcenie, dzięki któremu zdobyły sobie i zdobywają byt i są prawdziwie pożytecznemi społeczeństwu. Przekonani też jesteśmy, że społeczeństwo nasze nie wypuści ze swej opiekuńczej troskliwości tyle pożytecznego Towarzystwa i nadal wspierać je będzie. Mianowicie da dowód tej troskliwości i życzliwości tego roku, który nas zbliża do jubileuszu, i z hojnemi datkami pospieszy ku jego dalszemu utrzymaniu i opatrzeniu. W pierwszej zaś linii pospieszą z datkami dawniejsze stypendystki, wywiązując się przez to z długu wdzięczności, zaciągniętego względem społeczeństwa, i dadzą nadto w miarę możności środki do kształcenia biednych ich siostrzyc. Niechaj zatem rok bieżący będzie dowodem uznania dla użyteczności Towarzystwa pomocy naukowej, miłości dla siostrzyc biedniejszych i zarazem okazem wdzięczności dla tych, które byt swój pomocy tegoż Towarzystwa zawdzięczają.

Wszystkie dzienniki polskie prosimy o przyjmowanie datków, a następnie odsyłanie ich do kasyerki Towarzystwa. Poznań, 28 września 1895 r. *Helena Jakowicka*, przewodnicząca. *Marya Kobylińska*, sekretarka. *Marya Szczaniecka*, kasyerka.

Dziecię teatralne. Ogół artystów i pracowników teatru Nowego w Warszawie rozciąga opiekę nad dziecięciem, które znaleziono pod parkanem teatru. Wszyscy soliści, chór, artyści dramatyczni, a nawet niżsi oficyaliści zobowiązali się do składek miesięcznych na rzecz Michaliny Pericholi Nowińskiej. Część składek (10—25 kop. od osoby) będzie przeznaczona na utrzymanie „dziecięcia teatralnego", część zaś na oszczędności, które z czasem utworzą fundusz szkolny i... posagowy. Dziecię za odpowiedniem wynagrodzeniem przyjęła żona jednego z maszynistów teatralnych, opiekę zaś główną rozciągnie pani Michalina Święcka-Makowiecka, która będzie też matką chrzestną maleństwa. W tych dniach odbędą się chrzciny Michalinki, tak litościwie przygarniętej przez rzeszę artystyczną.

Nauczka dla ojców miasta. Kobiety z Cincinnati z odwagą i humorem dały rajcom miejskim nauczkę, która, na szczęście, w las nie poszła. Przed paru tygodniami, sto dam, w skromnych perkalowych sukienkach, wyszło ze szczotkami i łopatkami na ulice miasta i poczęło je czyścić i zamiatać. Widzów zebrało się mnóstwo. Znoszono dzielnym kobietkom jedzenie, które w południe spożyły, siedząc na schodach. O zachodzie słońca na głównych ulicach było czyściutko, jak w pudełku — po raz pierwszy od pół roku. Cel został osiągnięty: ojcowie miasta zawstydzili się i postanowili odtąd dbać o porządek i czystość ulic. Tak się trafiło w Ameryce, u nas wszakże, gdyby niewiastom przyszła ochota naśladować obywatelki z Cincinnati, zarząd miasta skorzystałby z tego skwapliwie i niezawodnie nigdy już nie wydałby centa na zamiatanie miasta.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego namiestnictwa Józefa Domrazka rewidentem, asystenta rachunkowego namiestnictwa Feliksa Garlickiego oficyałem, i praktykanta rachunkowego Kaspra Bojomira Wierzbowicza asystentem w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

Namiestnik przeniósł kancelistów policyi Rudolfa Skowronko Witoszyńskiego z Husiatyna do Lwowa, a Antoniego Jankowskiego ze Lwowa do Husiatyna.

Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego Abrahama R tha pocztowym kontrolorem kasy w Brodach.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 4 października: „Wieczór trzech króli", komedya w 5 aktach Szekspira. (Popularne).

W sobotę 5 października: „Dziennikarze" *(Journalisten)*, komedya w 4 aktach G. Freytaga.

W niedzielę 6 października: „Dziennikarze" *(Journalisten)*, komedya w 4 aktach G. Freytaga.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 3 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·2 mm	735·6 mm	735·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,6	+10°,2	+11°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSE 1	SSE 1	NNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	78 %	87 %	85 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	7	10

Dział ekonomiczny.

Zebranie producentów nafty. Pp. August Gorayski i Stanisław Szczepanowski do krajowych producentów nafty rozesłali następujące zaproszenie:

Wobec nadmiaru produkcyi ropy w Galicyi i niemożliwości sprzedaży surowego produktu po cenie wynagradzającej koszta produkcyi i wobec braku nawet odpowiednich środków magazynowania i transportu, nadeszła chwila, w której tylko zbiorowe i solidarne działanie wszystkich producentów może zaradzić złemu i zachować nasz przemysł od nieobliczalnych klęsk i zawodów. Dodatkowo trzeba podnieść okoliczność, że kryzys obecna nastała w przededniu odnowienia ugody handlowo-cłowej z Węgrami tak, że każda akcya jednostronna lub cząstkowa może stanowczo wpłynąć na tok układów pomiędzy obu rządami i przyczynić się do ukształtowania postanowień cłowych i ustawodawczych na przyszły okres dziesięcioletni. W celu więc wspólnego porozumienia się wszystkich producentów krajowych i w celu powzięcia zgodnych uchwał w imieniu całego przemysłu naftowego, mamy zaszczyt zaprosić niniejszem W. Pan do wzięcia udziału w zgromadzeniu producentów ropy, które odbędzie się we Lwowie dnia 16 października b. r. w hotelu Żorża, sala Frohsinu. o godzinie 10 przed południem.

Losy Cisy. Przy ostatniem ciągnieniu wylosowano następujące serye: 121 317 371 394 577 826 901 1075 1398 1443 1582 1684 1801 1887 1903 2011 2118 2350 2389 2446 2789 2816 3331 4077 4080 4101 4116 4244 4263 4369 i 4384. Główna wygrana serya 1443 nr. 68; po 1000 złr. wygrały: s. 1913 nr. 36, s. 2350 nr. 68, s. 4101 nr. 16, s. 4116 nr. 42 i s. 4263 nr. 70.

Losy Rudolfa. Wylosowano następujące serye: 155 193 341 359 361 416 433 441 573 641 663 719 798 799 854 1112 1248 1256 1400 1411 1514 1535 1686 1771 1793 2290 2327 2331 2407 2662 2681 2755 2916 2951 3013 3062 3078 3113 3167 3374 3440 3588 3622 3742 3878 3932 3962 3970. Główna wygrana 10.000 złr. padła na seryę 3078 nr. 9, druga wygrana na seryę 3962 nr. 28, trzecia wygrana na seryę 798 nr. 21.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża donoszą, iż kardynał Richard ogłosił w dzienniku dyecezyalnym pismo, wystosowane przezeń do prezydenta republiki Faure'a, zaczynające się następującemi słowy: „W rozmowie, jakiej pan prezydent użyczył mi przed przyjęciem przez Izbę ustawy, dotyczącej opodatkowania dochodów duchowieństwa, miałem zaszczyt przedstawić skargi episkopatu". Następnie kardynał zaznacza w swem piśmie, że katolicy francuscy, pomimo złego traktowania, jakiego kościół doznaje w republice, pozostali jak najlepszymi patryotami.

W końcu pismo kardynała zwraca się przeciwko wolnomularstwu, które, według słów Msgra Richarda, chce pozbawić Francyę chrześcijańskiego charakteru i narzucić jej ustawy, sprzeczne z dobrze zrozumianym interesem kraju; tym sposobem wolnomularstwo wznieca niezgodę i niepokój w państwie, podczas gdy katolicy pragną trwałego pokoju. Kardynał powołuje się na znane wyrażenie Spullera o „nowym duchu" i nadmienia, że wobec wzmagającej się walki przeciwko kościołowi i chrześcijaństwu episkopat uważa sobie za obowiązek zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa, jakiemi zagraża krajowi urzędowy ateizm i poniewieranie prawd religijnych, jako też ostrzedz przed przewrotnemi namiętnościami, fermentującemi pośród mas i nie znajdującemi obecnie należytej tamy moralnej. Kardynał wyraża wreszcie życzenie, ażeby ustawa podatkowa, wymierzona przeciwko kościołowi i, duchowieństwu, została zmienioną odpowiednio do wymagań duchowieństwa i zgodnie z zasadą równości. Na tem kończy się list kardynała Richarda do prezydenta Faure'a.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 3 października. Przybyła tu dzisiaj rano osobnym pociągiem delegacya personalu urzędniczego kolei państwowych galicyjskich celem wręczenia ministrowi Bilińskiemu adresu dziękczynnego od personalu urzędników i służby kolejowej. Ogółem przybyło około 200 osób delegowanych zarówno ze sfer urzędniczych jak podurzędników i służby.

Akt wręczenia adresu odbył się w obecności trzech dyrektorów ruchu: pp. Kolosvaryego, Deymy i Wierzbickiego na dworcu kolei zachodniej. Wieczorem odbyć się ma na cześć ministra bankiet wydany przez delegatów.

Berlin, 3 października. *Voss. Ztg.* dowiaduje się, że cesarz Wilhelm przesłał carowi za pośrednictwem hr. Moltkego obraz i dołączył list, który hr. Moltke własnoręcznie miał oddać carowi.

Paryż, 3 października. Na pogrzebie Pasteura przemówią: minister oświaty Poincaré i akademik Bertrand. Wdowa odmówiła zezwolenia na pochowanie zwłok Pasteura w Panteonie, ponieważ w takim razie ceremonia religijna nie mogłaby się odbyć.

Paryż, 3 października. Prezes ministrów Ribot oświadczył na radzie ministrów, że prezydent rzeczypospolitej Faure obecnym będzie na pogrzebie Pasteura.

Bruksela, 3 października. Położenie w Gandawie pogorszyło się, ponieważ właściciele zamknęli warsztaty, naśladując kompanię w Carmaux. Rozjątrzenie pomiędzy strejkującymi robotnikami staje się coraz większem.

Moskwa, 3 października. Z powodu śmierci Pasteura moskiewskie instytucye lekarskie i uniwersytet moskiewski wysłały do takichże instytucyj w Paryżu telegramy kondolencyjne. — Niektóre Towarzystwa poleciły członkom swoim w Paryżu złożyć wieniec na trumnie Pasteura. Na pogrzeb wyjadą do Paryża przedstawiciele instytucyj moskiewskich. Pamięci Pasteura poświęcone zostaną posiedzenia uroczyste.

Charków, 3 października. Ogłoszony został program wykładów, zorganizowanych dla kobiet. Wykładać będą profesorowie uniwersytetu. Lekcye rozpoczną się w pierwszych dniach października starego stylu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 3 października. Podług *Politische Corresp.* udaje się dziś serbski minister finansów Popowicz do Berlina, a stamtąd wróci do Belgradu. Podróży do Paryża nie miał nigdy na myśli.

Wiedeń, 3 października. *Pol. Corresp.* donosi, że Franciszek Ferdynand d' Este, którego stan zdrowia się poprawił, udaje się dzisiaj wieczór na wyspę Lussin Piccolo na kilkotygodniowy pobyt.

Budapeszt, 3 października. *Magyar Hirlap* donosi: W miejscowościach Trzstena i Turdosin wtargnęła ludność do lokalu urzędowego funkcyonaryusza prowadzącego księgi metrykalne, podarła księgi i wyrzuciła na ulicę urzędnika. Zawiadomiony o tem sąd komitatu, zarządził przymusowe pod osłoną żandarmeryi wprowadzenie urzędnika do urzędowania. Kilku duchownych miejscowych, którzy są obwinieni o podburzanie ludności, polecono aresztować i zarządzono śledztwo.

Essen, 3 października. *Rhenisch-Westfälische Ztg* oświadcza, że wiadomość, jakoby rada reńsko-westfalskiego syndykatu węglowego na wtorkowem posiedzeniu miała podwyższyć cenę węgla o jednę markę, jest nieprawdziwą.

Natomiast zwołano komisyę, w której omawiano uregulowanie ceny węgla. Podwyżka nie będzie ogólna i nie wyniesie także jednej marki; tylko ceny niektórych rodzajów węgla mają być o niewiele podwyższone.

Paryż, 3 października. Korespondent dziennika *Agence Havas* donosi dnia 13 września b. r. z Majungi, że liczba zabitych w korpusie wyprawy wynosi około 2.000, pomiędzy którymi znajduje się 1.100 Europejczyków; liczba chorych zapełniających szpitale, dochodzi do 7.000.

Paryż, 3 października. Zastępcy gmin wielu miast uchwalili wysłać deputacyę na pogrzeb Pasteura.

Fontainebleau, 3 października. Wczoraj rano przybył tutaj w. ks. Konstanty w towarzystwie ministra spraw zagranicznych, Hanotauxa i ambasadora francuskiego w Petersburgu, hr. Montebello'a. — W. książę złożył wizytę prezydentowi rzeczypospolitej, Faure'owi i był u niego na śniadaniu. Podziękowawszy prezydentowi za miłe przyjęcie, odjechał w. książę o drugiej popołudniu.

Rzym, 3 października. Z powodu na dzień wczorajszy przypadającej rocznicy plebiscitu przybył tutaj wczoraj rano król Humbert i podpisał rozporządzenie, nadające całkowitą amnestyę dla wszystkich dezerterów wojskowych, których obowiązek służenia wojskowo skończy się dnia 31 grudnia 1897 roku. Co zaś do dezerterów, znajdujących się za granicą, oraz zobowiązanych jeszcze do służby wojskowej, otrzymują amnestyę ci z nich, którzy nie przekroczyli prawem przepisanego wieku i powrócą do Włoch, aby wypełnić służbę wojskową.

Rozporządzenie to ogłoszono we wczorajszym wieczornym numerze dziennika dla spraw wojskowych.

Madryt, 3 października. Podług wiadomości dziennika rządowego z Hawany przyszło pomiędzy wojskiem hiszpańskiem a powstańcami do kilku starć, które dla Hiszpanów zakończyły się szczęśliwie.

W Hawanie srożył się okropny cyklon.

Londyn, 3 października. Sir H. Macartney, sekretarz angielski przy ambasadzie chińskiej, zwierzył się pewnemu zastępcy prasy, że ukaranie wicekróla prowincyi Szitazwan nastąpiło jeszcze przed doręczeniem angielskiego ultimatum.

Sofia, 3 października. Prezydent ministrów Stoiłow udał się wczoraj do Filipopola, zaproszony przez swoich przyjaciół politycznych.

Sofia, 3 października. *Agence Balcanique* oświadcza, że wiadomość pewnego dziennika wiedeńskiego, jakoby chrzest prawosławny ks. Borysa miał nastąpić 26 b. m., a sobranie miało być zawiadomione o tem w mowie tronowej dnia 27 b. m., jest zmyśloną od początku do końca.

Konstantynopol, 3 października. Kiamil-pasza mianowany wielkim wezyrem.

Z powodu ostatnich wypadków krążą pogłoski o rozmaitych niesprawdzonych dotychczas czynach gwałtu, które w wysokim stopniu niepokoją i podniecają ludność Stambułu, zwłaszcza ormiańską. Środki bezpieczeństwa zarządzone w rozmaitych częściach miasta zostały nadal utrzymane. Kilka aresztowań, zarządzonych wczoraj w Galacie, miało znowu krwawy przebieg. Magazyny w Stambule częścią pozamykane.

W poniedziałek w nocy pewien Armeńczyk, woźny biura kolei wschodniej, zmuszony został przez policyę do opuszczenia swego mieszkania. Wczoraj przed południem wszyscy listonosze ormiańscy kolei wschodniej zostali aresztowani.

Turcy przypisują całą winę wyłącznie Armeńczykom, ponieważ major żandarmeryi Servet wzywał ich tylko, ażeby rozeszli się, a do wielkiego wezyra wysłali tylko niewielką deputacyę, a oni wezwania tego nie usłuchali, lecz wydobyli broń i zamordowali Serveta. — Wówczas dopiero wystąpiła przeciwko nim policya i żandarmerya, a ludność jej także pomagała. Tym sposobem opór Armeńczyków stał się powodem zaburzeń.

Turcy utrzymują, że wszyscy Armeńczycy mieli rewolwery jednego systemu, co ma być dowodem z góry ukartowanej krwawej demonstracyi.

Półurzędownie stwierdzono, że Turcy stracili 7 oficerów i 45 żołnierzy w rannych i zabitych. Armeńczyków poległo znacznie więcej.

W kołach tureckich twierdzą, że manifestacya 30 września oddawna była przygotowana przez komitet ormiański celem sprowokowania Turków do krwawych czynów, ażeby przez to wywołać interwencyę mocarstw i nanowo ożywić kwestyę armeńską, która w ostatniej chwili zeszła na drugi plan. Osobistości wpływowe, zwłaszcza zaś patryarcha, nakłaniali ludność do spokoju i utrzymują, że postanowiono poprzestać na pokojowej manifestacyi.

W dniu 26 września ambasadorowie otrzymali zawiadomienie o zamierzonej manifestacyi pokojowej, o czem i Porta została zawiadomiona z prośbą, ażeby nie przeszkadzano pokojowej manifestacyi i ażeby policya unikała wszelkiej prowokacyi, gdyż w przeciwnym razie komitet uchyla wszelką odpowiedzialność za możliwe następstwa.

Ze strony tureckiej dokładano wszelkich starań, ażeby nie dopuścić do pokojowej manifestacyi i wzywano patryarchę, ażeby wystąpił w tym duchu. Patryarcha odpowiedział, iż jest to niemożliwem, ponieważ wpływ jego w danym wypadku już nie wystarcza.

Wówczas wezwano patryarchę, żeby przynajmniej opuścił swą rezydencyę na niedzielę, lecz nie zgodził się na to, twierdząc, że to tylko pogorszyłoby sytuacyę.

W kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że wypadki dnia 30 września zaostrzyły znacznie kwestyę armeńską na niekorzyść Turcyi.

Konstantynopol, 3 października. Prawdopodobnem jest, że reprezentanci zagraniczni zbiorą się na naradę nad sytuacyą. Wykroczenia Turków spotykają się z ostrą krytyką, jakkolwiek przyznać należy, że Armeńczycy przybrali postawę wyzywającą.

Na przedmieściu Kassim-pasza zarządzono w nocy liczne aresztowania, przy czem nie obeszło się bez rozlewu krwi. Wywołało to ogromną panikę. Ludność chroni się po kościołach.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 3 październ. 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	10
Zjednoczony dług w srebrze	101	15
Austryacka renta złota	121	60
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	121	65
4% węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	1066	—
Akcye kredytowe	406	60
Londyn	120	20
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	45	37
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 3 październ. Ruble 129·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·20. Żyto na wiosnę 6·14. Pszenica na wiosnę 6·63. Owies na wiosnę 5·97.

Wiedeń, 3 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·90; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 323·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 153·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 406·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 445·—; Länderbank na 200 złr. 284·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1073.

Berlin, d. 3 październ. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 254·40 mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·10 mrk. Austryackie banknoty 169·85 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·05 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

W piątek 4 października 1895

Przedstawienie popularne.

Ceny miejsc zniżone.

Wieczór trzech króli.

Komedya w 5 aktach Wiliama Szekspira.

Początek o godz. 7. — Koniec o godzinie 10.

Bilety wcześniej nabywać można w kasie zamówień u p. Fenza w Rynku głównym.

Masaże i Hydroterapia.

Józef Radomski,

egzaminowany specyalny masażysta, uczeń profesora Edwarda Madejskiego we Lwowie upoważniony przez WP. Lekarzy do masowania wszystkich części ciała ludzkiego, mając przy tem 9-letnią praktykę, odbytą pod kierownictwem lekarzy w zakładach kąpielowych tak krajowych jako też zagranicznych, masuje specyalnie żołądek i jelita podług najnowszych rękoczynów Metzgera wewnętrznie i zewnętrznie zastarzałe cierpienia (Ishias i Lumbago) kręgosłup, bóle nerwowe, paraliż (postrzał, Hexenschuss), masaż głowy uskutecznia podczas migreny, masaż ócz, nosa, szyi, krtani, tchawicy, otyłość, oraz w tym celu, aby ciała przybyło. Urządza przytem po domach kąpiele parowe i wannowe, wypażania w kocach, jakoteż wykonuje z największą dokładnością i znajomością fachu wszelkie procedury i zabiegi w zakres hydropatyi wchodzące.

Na żądanie WP. lekarzy gotów jest stanąć do usługi tak w dzień, jakoteż i w nocy. Zarazem poleca się do pielęgnowania chorych w ciężkich chorobach, gdyż z chorym obchodzi się całkiem zręcznie i cierpliwie. 2264 1 4

Mieszka przy **ul. Krupniczej, L. 10, oficyny II piętro, Kraków.**

Podczas pobytu mego w Szczawnicy w roku bieżącym używałem zabiegów wodoleczniczych masażu w Zakładzie WP. Dra Kołączkowskiego. Czynność tę sprawował Pan Józef Radomski z wielką starannością i znajomością rzeczy, za co mu niniejszem dziękuję i każdemu tego rodzaju pomocy potrzebującemu sumiennie polecam.

Szczawnica, 8 sierpnia 1895.

Dr Władysław Stupnicki
lekarz miejski w Kamionce Strumiłowej.

Do 10 października jest jeszcze czas do nabywania bardzo wybornych, jak miód słodkich

winogron stołowych

5 kg. złotawych wraz z pudełkiem . złr. 1.80
5 kg. błękitnych Szabela „ . złr. 1.40
5 kg. mieszanych „ . złr. 1.60

Wysyła się pocztą, ponosząc wszelkie koszta. Kasztany, a za kilka dni także „marony". **po najniższych cenach dziennych**, wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości

Georg Bürgstaller w Gorycyi (Görz). 2258 1 3

Kamienica narożna

w Tarnowie, przy ulicy Seminaryjskiej, z oficyną murowaną, ogródkiem i dwoma placami budowlanemi, **z wolnej ręki do sprzedania.** 2261 1 3

C. k. Notaryusz w Bochni.

Już rozpoczęłam udzielać

lekcyj tańców

po wszelkich pensyonatach, domach prywatnych i w własnem mieszkaniu. Zapisy przyjmuję od godziny 11 do 1 w południe i od 3—6 po południu.

2266 1 20 Z poważaniem

K. z Szygowskich Witkay. Ul. Floryańska, 55, I piętro.

Dnia 1 października 1895 w pociągu osob. Nr. 13, w wagonie A-B, przemienionym mi został z korytarza przez niewiadomą mi panią mój **koszyczek,** w którym się różne rzeczy znajdowały, jako to: **2 książki do nabożeństwa, 1 koronka w kopercie, 1 rewolwer nabity z 5 strzałami, 50 ładunków rewolwerowych, 12 chusteczek do nosa nowych za 6 złr., okulary w futerale, 2 flaszeczki z perfumami, kamerton harmonijkowy A, Porządek jazdy kolei państwowych galicyjskich, pierścionek złoty (pieczątka) herbowy (herb Ślepowron), grzebień szyldkretowy, rejszeig z cyrklami, dużo listów polskich i francuskich**, oraz **los kredytowy, Serya 2308 Nr. 2, wartości około 200 złr.**

Koszyczek ten mały był zamknięty małą kłódeczką. **Znalazca otrzyma nagrodę.**

Edmund Jastrzębski.
Dębno o. p. Biadoliny. 2256 2 2

Prawdziwe ołomunieckie

serki

wysyła za zaliczką po 45, 55, 65, 80 centów za kopę 1997 28 30

fabryka serów W. Ospald'a w Mohelnicach (Müglitz) pod Ołomuńcem.

Magister farmacyi

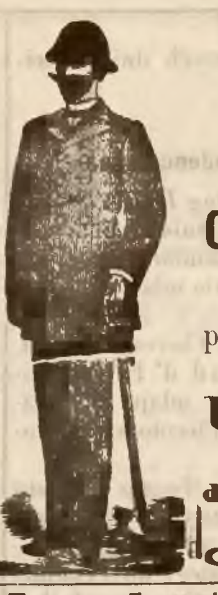
starszy, z 5-leciem, poszukuje posady lub zarządu apteki. Zgłoszenia pod „**Magister farmacyi**" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2248 2 5

Parowa destylarnia WÓDEK POLSKICH

St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,
poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 82 150

Centralny skład papieru Kamila Bauma w Tarnowie potrzebuje **praktykanta.**



W. Stachowicz

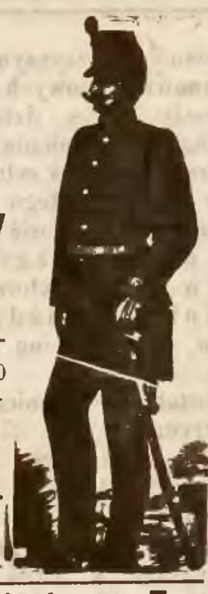
krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 2104 9 10

UNIFORMÓW

jakoteż **wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych**

Ceny umiarkowane.



Za przykładem innych krajów popierajmy przemysł rodzimy!

Wyroby krajowe są dobre i tanie! — **!Kupujmy co kraj produkuje!**

Gal. akc. Towarzystwa handlowego

Centralny Bazar krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika, L. 5, I piętro,

Bazar krajowy

w Krakowie, róg ulicy Wiślnej i św. Anny,
utrzymują na składzie i polecają:

Płótna i **weby** czysto lniane, bieliznę stołową, ręczniki, ścierki itp.
Płócienka kolorowe na suknie damskie z Andrychowa.
Barchany białe i kolorowe.
Sukna na ubrania męskie i paletoty ostatniej mody, na mundurki szkolne, zatwierdzone uchwałą c. k. Rady szkolnej krajowej, na mundurki i płaszcze sokolskie polskie i ruskie, na burki, kurtki, ubrania myśliwskie z wełny wielbłądziej i owczej, na liberye, habity i ubrania dla służby miejskiej itp., do wybijania pokoi, mebli itp.
Rotundy i **Peleryny** damskie (krój hiszpański) sławuckie.
Burki męskie sławuckie z wełny wielbłądziej (fason ukraiński i paletotowy).
Kapy na łóżka, serwety, baszliki, fartuszki huculskie.
Makaty z Buczacza, tkane złotem i srebrem (wyłączna sprzedaż na Austryę).
Kilimy na podłogi, ściany itp. z Okna, Glinian Tarnopola itp.
Portyery, Kościuszkówki, Guńki, Czapki, Paski dziecinne.
Serdaki męskie, damskie i dziecinne, z futrem i bez futra.
Koronki z Zakopanego, Kańczugi, Pieniak, Bobowy.
Koce i **derki** na łóżka, wózki i konie.
Powrozy i **pasy.**
Kufry podróżne koszowe, nieprzemakalne.
Kosze do miasta, na kwiaty, bombonierki. **Wózki** dziecinne itp.
Meble bambusowe, dębowe, bukowe i z pręcia łoziny.
Rzeźby z Zakopanego, Kołomyi, Rymanowa itp.
Majoliki. Wyroby platerowane srebrne i **ze stali kute. Szkło** itp., itp. 1980 6 6

Ceny znacznie niższe niż zagraniczne!
Większym odbiorcom daje się odpowiedni opust.

!Wspierajmy przemysł krajowy!

Kraków **Zakład artystyczno-ślusarski** Dajwor 6

JÓZEFA GORECKIEGO

odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 1815 19 40



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity itp.

Czeska agencya 34 195 0
Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

Dnia 10 października b. r. nieodwołalnie ostatnie przedstawienie.

Cyrk G. Schumanna

w Krakowie przy ulicy Dietla.

W piątek 4 października o godz. 8 wieczór

Niezwykłe Przedstawienie Sportowe.

Po raz drugi: **Polowanie na lisy.** Obraz rodzajowy i sportowy w 6 oddziałach. Układ dyrektora G. Schumanna. Obrazy: 1. Na gościńcu. 2. Spotkanie. 3. Obcy goście. 4. Taniec wiejski. 5. Dalej na polowanie! La Postillone. Mazur. — Przeskakiwanie na koniu płotów i rowu 12 stóp szerokiego. — Codzień niezmierne powodzenie nowo angażowanych 3 braci Krasuckich, muzykalnych akrobatów i słynnej jeźdźczyni p. Jenny Cooper (nagrodą uwieńczonej piękności), oraz panny de Mirteus, Miss Ada, Margito, Jonnson i Rohde, tudzież wszystkich artystów i klownów. Ujeżdżanie i wodzenie najlepszych koni.

Ceny miejsc znane. — Kasa otwarta od godziny 10—1 w południe, a od godziny 6 po południu bez przerwy.

W sobotę Przedstawienie na dochód ulubionego klowna **G. Belling.**

Z poważaniem **G. Schumann.**



Z powodu zwinięcia interesu wysprzedaję

obuwie męskie i damskie

po cenach zniżonych. 2212 3 4

Franciszek Cembronowicz w Krakowie, ulica Floryańska, L. 15, w podworcu.

Winogrona stołowe

węgierskie muskatele i najszlachetniejsze **chasselass,** w 5 klg. koszykach wysyła opłatnie za zaliczką po **2 złr.**

Paweł Mezey

w Nyiregyháza (Węgry),

Tokajskie wina

także do nabycia beczkami. Zamówienia przyjmuje w języku węgierskim lub niemieckim. 2060 9 10

Propinacya w Rakowicach

przy drodze krajowej i koszarach c. i k. artyleryi i kawaleryi, jest **na dłuższy czas od 1 stycznia 1896 roku do wydzierżawienia.** 2251 2 3

Wiadomość w Rakowicach, L. 41.

Do sprzedania lub zamiany na parcela budowlana

kamienica jednopiętrowa

nowa, z bramą wjazdową, podworcem i **dużą oficyną,** mieszczącą jedną wielką salę, która może służyć na pracownię lakierniczą, ślusarską, stolarską lub malarską. 2250 2 4

Wiadomość u p. **Baja, ślusarza, Kraków, ul. Zwierzyniecka, L. 10.**

L. 274.

Konkurs.

C. k. Dyrekcya szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem ogłasza niniejszem konkurs na posadę **nauczyciela do udzielania języka niemieckiego, polskiego, rachunków przemysłowych, geografii i prowadzenia ksiąg kupieckich.** Również obowiązkiem jego będzie załatwianie pomocnicze czynności kancelaryjnych c. k. Dyrekcyi.

Do posady tej, która w drodze umowy będzie obsadzona, przywiązana jest remuneracya w rocznej kwocie 800 złr. w. a.

Pierwszeństwo w otrzymaniu tej posady będą mieli kandydaci posiadający kwalifikacyę na nauczyciela szkół wydziałowych z I grupy.

Podania, stylizowane do Wys. c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty, należy wnosić przez c. k. Dyrekcyę szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem najpóźniej do **dnia 15 października 1895 r.** 2214 3 3

Z c. k. Dyrekcyi szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem.

Zakopane, 24 września 1895 r.

Poszukuje się 2247 2 2

nauczyciela

do języka niemieckiego.

Adres: **K. M., Pędzichów, 19, I p.**

Filia fabryki tutek S. W. NIEMOJOWSKIEGO

odznaczona dwoma medalami, poleca: 946 73 0

kufry, torby, necessery itd.

Kraków, Sukiennice, 28.

Dzisiaj otrzymałam z fabryki Drezdeńskiej „Apollo" dwa wspaniałe koncertowe pianina.

Gabryelska Krzysztofory Kraków.

2223 4 12

Konkurs.

W Administracyi dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach jest do obsadzenia miejsce

korespondenta w interesach handlowych.

Wymaga się zupełnej znajomości języków polskiego i niemieckiego w mowie i piśmie, a pierwszeństwo przyznanem będzie kandydatowi z dłuższą praktyką we większem przedsiębiorstwie przemysłowem (mianowicie naftowem) w dziale handlowym i rachunkowym.

Wysokość płacy, tudzież inne warunki nadania tej posady zależą od wykazanej kwalifikacyi, względnie od dodatkowego porozumienia.

Podania zaopatrzone w metrykę, w świadectwa odbytych studyów i praktyki, tudzież w dokładny opis dotychczasowego zajęcia (curriculum vitae), z doniesieniem terminu, w którym objęcie czynności nastąpić może, i żądanej płacy — wnieść należy pod adresem: 2233 2 0

Administracya dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach.

Winogrona kuracyjne,

Masło deserowe, rozmaite sery, Cacao Van Houten na wagę

poleca firma 2227 2 8

Edmund Klimek

w Krakowie.

Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa kuchnia, piwo pilzneńskie i Kulmbach najlepsze codziennie świeże na szklanki.

---

36 ct. 1/4 kilo **konfitur** itp., **owoce kandyzowane** 1 kilo **2 złr.** poleca gospodarstwo domowe **Latacz** poczta Latacz. 1723 6 30

Agentów

do sprzedaży **losów prawnie dozwolonych** na raty w myśl artykułu XXXI ustawy z r. 1883 przyjmuje się pod bardzo 1664 korzystnemi warunkami. 35 40

Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft, Adler & Comp., Budapest.

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 143 109 0

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·48	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5·03	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5·10	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5·16	„ „ „ „ „ przystanku	
6·31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6·38	„ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „ przystanku	
8·37	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·49	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·45	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8·59	„ „ z Zwierzyńca	
9·05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·11	„ „ „ „ „ przystanku	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·42	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·35	po „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·58	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3·10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3·16	„ „ „ „ „ przystanku	
6·35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6·51	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6·57	„ „ „ z Podgórza przyst.	
7·10	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7·25	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·31	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·37	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·45	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ Krakowa	
6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·11	„ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ Krakowa	
8·31	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·43	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ Krakowa	
10·22	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·28	„ „ „ „ „ Płasz.	
10·36	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10·50	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10·55	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11·10	„ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgorzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ Krakowa	
7·24	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·30	„ „ „ „ „ Płasz.	
7·42	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·05	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·28	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·35	„ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.